

Jan Wasiewicz, *Pamięć – chłop – bunt. Transdyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem. Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2021, ss. 719.

Autor jest z wykształcenia filozofem, pracownikiem Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu. Od dłuższego czasu zajmuje się badaniem fenomenu pamięci, ze szczególnym uwzględnieniem warstwy chłopskiej.

Opiniowana książka wpisuje się jednocześnie w dwie tradycje czy nurty badawcze, od kilku (kilkunastu?) lat silnie obecne w polskiej humanistyce. Po pierwsze, są nimi studia nad pamięcią. Podobnie jak w światowej refleksji, także w rodzimej nauce obserwujemy zjawisko boomu pamięciowego. Obejmuje on niezwykle szerokie spektrum problemów – od studiów nad pamięcią Zagłady, przez prace poświęcone pamięci jednostek (fenomen pamięci autobiograficznej) oraz różnych warstw i grup społecznych, po zupełnie współczesne opracowania na temat polityki historycznej, zwanej także niekiedy polityką pamięci. Po drugie, monografia Jana Wasiewicza jest częścią zjawiska nazywanego niekiedy tzw. ludowym zwrotem w polskiej historiografii, którego najbardziej znanymi przykładami są prace Adama Leszczyńskiego, Kacpra Pobłockiego czy Michała Rauszera, będące z ducha rewizjonistyczną próbą nowego odczytania dziejów narodowych z punktu widzenia tzw. mas ludowych.

W problematykę rozprawy poznańskiego Badacza dobrze wprowadza sam tytuł wraz z podtytułem. To studium z zakresu pamięci kulturowej (w znaczeniu nadanym temu terminowi przez Aleidę Assmann) „ludowo-pogańskiego powstania (rewolucji?)” z czasów po śmierci Mieszka II. Ten jeden z najbardziej tajemniczych epizodów z dziejów monarchii wczesnopiastowskiej Autor pragnie odczytać w perspektywie świadomie marginalizowanej pamięci buntu chłopskiego.

Praca składa się z dwóch zasadniczych części – teoretycznej oraz empirycznej. Ta pierwsza, licząca ponad 240 stron, jest niejako wprowadzeniem do zasadniczego tematu. Niezwykle szczegółowo (czy słusznie?) Autor omówił w niej zagadnienia pamięci i zapomnienia, sposoby ich badania oraz sformułował szereg uwag na temat miejsca chłopstwa w polskiej kulturze i historii. Doceniając ten popis erudycji, można zasadnie zastanawiać się, czy jest on w takiej objętości i w takiej formule potrzebny? Czy rzeczywiście omówienie klasycznych pozycji z zakresu badań nad pamięcią (Maurice Halbwachs, Jan i Aleida Assmannowie, Pierre Nora, Marianne Hirsch), wsparte komentarzami dotyczącymi równie często cytowanych w literaturze dzieł z zakresu studiów postkolonialnych i innych nurtów z zakresu nowej humanistyki, stanowi niezbędne wprowadzenie do zasadniczego tematu? Mam wrażenie, że jest raczej dowodem braku dyscypliny językowej Autora. Tym bardziej że w drugiej części pracy zasygnalizowane teoretyczne inspiracje nie zawsze są obecne.

W gąszczu cytatów, omówień, komentarzy gdzieś gubi się metodologiczne credo Wasiewicza. Kategoria, która określa horyzont jego rozważań, to „metachłopska postpamięć”. Jego pierwsza część odsyła do pojęcia „metachłopów”, a więc tych, którzy „choć nie należą już *sensu stricto* do warstwy chłopskiej, to mają chłopskie korzenie i, co kluczowe, są ich świadomi oraz przyznają się do nich” (s. 178). Postpamięć to z kolei pamięć chłopskiego doświadczenia (w tym przypadku przede wszystkim poddaństwa i pańszczyzny), rozumiana jako „transfer traumy”, przenoszony z pokolenia na pokolenie aż po współczesność. Z takim stanowiskiem Autor łączy postawę zaangażowanego badacza, jak pisze „«pamięciowego wojownika» (określenie Michała Łuczewskiego), postulującego i starającego się wcielać w życie program przeszukiwania, prześwieclania za pomocą reflektora kulturowej pamięci jako strategii badawczej

pomroki naszych dziejów, by wydobyć z nich opowieści o tych, którzy byli w polskiej historii marginalizowani, dyskryminowani, poddawani często bezwzględnej eksploatacji i opresji, czasem instrumentalnie hołubieni, rzadko zaś kiedy traktowani podmiotowo” (s. 209).

Wspomniana część druga, empiryczna, to próba prześledzenia opowieści o buncie Masława, pojawiających się w nich charakterystycznych motywach, mechanizmach tabuizowania, wypierania „prawdziwego” charakteru chłopskiej rebelii, od czasów średniowiecznych po współczesność. W rolach *memory makers* Autor obsadził średniowiecznych i nowożytnych kronikarzy, artystów, zawodowych historyków, autorów podręczników, pisarzy, publicystów. Tę zróżnicowaną bazę źródłową stanowią zatem teksty kultury o bardzo zróżnicowanym charakterze. Obok siebie jako źródła pamięci funkcjonują zatem *Kronika* Galla, *Wieczory pod lipą* Lucjana Siemińskiego czy pisany w czasie II wojny światowej dramat Jerzego Zawieyskiego poświęcony postaci Masława. Autor nie pisze nigdzie o zasadach ich selekcji, traktuje je w sposób równoprawny.

W centrum zainteresowania Autora pozostaje opowieść, pytanie o jej źródłowy status, jej krytyka w sensie warsztatowym, są brane w nawias, traktowane jako nieistotne. Takie podejście prowadzi wprost do pewnej dowolności interpretacyjnej, skłonności do formułowania efektownych, trafiających do masowej wyobraźni nazw. Wasiewicz z aprobatą przywołuje określenia pojawiające się we współczesnej literaturze na temat opisywanych przez siebie wydarzeń: „pierwsze powstanie niewolników” (K. Pobłocki) czy „jeden z fundacyjnych aktów polskiej państwowości” (A. Leszczyński), samemu dowodząc, że „bunt Masława” miał w dziejach Polski znaczenie porównywalne z chrztem. „Porażka ludowo-pogańskiego ruchu” (s. 558) zapoczątkowała bowiem proces politycznego i ekonomicznego podporządkowania warstw ludowych, odcisnęła trwale piętno na dalszych dziejach społeczeństwa i państwa. Z tego punktu widzenia jego marginalizowanie, jak podkreśla Autor, „wydaje się kolejnym przejawem naszej narodowej amnezji” (s. 559).

Książkę Jana Wasiewicza śmiało można dołączyć do całkiem już długiej listy prac próbujących na nowo odczytać sens dziejów Polski, a jednocześnie wpisać w debatę nad przeszłością, w tym przypadku bardzo odległą, koncentrującą się wokół tożsamości społeczeństwa i jego historycznej genealogii. Jednocześnie odnoszę wrażenie, że w tym obszernym, momentami przegadany, a czasem zawierającym niepotrzebne dygresje tekście, jak w soczewce kumulują się zarówno mocne, jak i słabe strony metodologicznej refleksji nad pamięcią. Na tym „pamięciologicznym straganie” każdy może znaleźć coś dla siebie.

Rafał Stobiecki